

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5.-
i dostawą do domu . . . zł. 5.20

Praksoń
Biblioteka Jagiellońska
54.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zmniejszenie o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji między miastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

POLSCY PRZYJACIELE PAŃTWA
SOWIECKIEGO.

Moskwa, 13 listopada. (PAT.) Przez parę dni obradował w Moskwie kongres przyjaciół państwa sowieckiego. W kongresie brali udział goście zagraniczni, zaproszeni przez rząd sowiecki na uroczystości związane z obchodem dziesięciolecia rewolucji październikowej. Naczelnym tematem obrad była kwestja solidarnej walki międzynarodowej z wrogami zewnętrznymi Związku Republiki Sowieckich.

Do delegacji polskiej należą między innymi Baczwiński, Górnik, Dr. Strużewska, członek zarządu Stowarzyszenia wolnomysłowców polskich, były poseł na Sejm Sochacki i inni.

POROZUMIENIE W SPRAWIE ROBO-
TNIKÓW SEZONOWYCH?

Berlin, 13 listopada. (PAT.) „Welt am Montag“ donosi, że w rokowaniach polsko-niemieckich doszło do porozumienia w sprawie robotników sezonowych. Robotnicy sezonowi z Polski mają otrzymać wszystkie prawa i obowiązki robotników, będących obywatelami niemieckimi.

ZJAZD WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH
Z LAT 1914—1921.

Warszawa, 13 listopada. (PAT.) Dziś o godz. 10 rano rozpoczął obrady w sali Rady miejskiej pierwszy zjazd więźniów ideowych z lat 1914—1921. Na zjazd przybyli ministrowie Moraczewski, Kwiatkowski, Dobrucki, Niezabykowski, Meysztowicz, Składkowski, Romanowski, Staniewicz, przedstawiciele władz, prasy i licznie zebrani goście. Zjazd obełstali uczestnicy 40 z górą więzień i obozów w ogólnej liczbie około 2.000 osób.

Obrady zagał gen. Roman Górecki. O godz. 10.30 przybył w otoczeniu adiutantów p. Prezydent Rzplitej. Czterej trębaczowie odegrali równocześnie fanfarę. Po owacji na cześć p. Prezydenta, gen. Górecki wygłosił przemówienie, w którym omówił cele zjazdu.

Następnie wygłosili przemówienia min. Moraczewski, prezes Jaworowski i p. Czyż. Następnie wygłosił referat o metodach zbierania materiału do historii walk o niepodległość ppłk. Różycki. Po referacie tym opuścił zjazd Pan Prezydent Rzplitej.

Po ukonstytuowaniu się komisji uczestnicy zjazdu udali się na plac Saski, gdzie złożył na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec gen. Dreszer. Stamtąd prezydium zjazdu wraz z delegacją udali się do Sulejówka, aby złożyć Marszałkowi Piłsudskiemu hołd i wyrazić czci. Przemówienie okolicznościowe wygłosił dyr. P. Górecki. Marszałkowi Piłsudskiemu wręczono egzemplarz książki pamiątkowej „Za kratami więzień i drutami obozów”.

Po południu pracowały komisje obozowe. Posiedzenie ogólne zagał gen. Dreszer, który odczytał powitalną depeszę od ks. biskupa Bandurskiego. W dalszym ciągu przemawiał poseł Kwański. Następnie przyjęto szereg uchwał organizacyjnych oraz rezolucje w której zjazd wita z radością konsolidację Związków b. wojskowych na terenie Wilna.

Konfiskata „Akademika Polskiego”.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 listopada. (G.) W dniu wczorajszym z polecenia komisarza rządu skonfiskowała policja cały nakład „Akademika Polskiego” nr. 9 i 10 poświęconego zjazdowi młodych Obozu Wielkiej Polski.

W związku z konfiskatą dokonano w kilku mieszkaniach rewizji, która nie dała żadnych wyników. Egzemplarze „Akademika Polskiego” szukano również w „Kobzowiance”, gdzie znajduje się akademicki Luna-Park.

Proces Niez. Partji Chłopskiej
rozpocznie się wkrótce.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 listopada. (G.) Aręsztowny w związku z rozwiązaniem Niez. Partji Chłopskiej główny przywódca tej partji pos. Hołowacz, został, jak wiadomo, osadzony w więzieniu we Wronkach.

W ubiegłym tygodniu Hołowacz

przewieziony został do Warszawy i przebywa obecnie na Pawlaku. Translokacja ta pozostaje w związku z bliskim już terminem doręczenia aktu oskarżenia, oraz rozprawy sądowej, która odbędzie się w Warszawie.

Ataki sanacji na gen. Sikorskiego.

Próbka „stylu” sanacyjnego organu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 listopada. (zo). Dnia 6 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie pełnego Zarządu gł. Związku Strzeleckiego. Na posiedzeniu tem na wniosek prezesa okręgu lwowskiego Szmala stwierdzono, „że gen. Sikorski uprawia politykę antyrządową, uważając wojsko za ośrodek polityczny i działa na szkodę rozwoju Związku Strzeleckiego na Ziemi Czerwieskiej”.

W związku z tą uchwałą dzisiejszy „Głos Prawdy” napada w sposób brutalny i niepraktykowany nigdzie w stosunku do oficerów armji, na gen. Si-

korskiego. Próbką „stylu” tych ataków są następujące ustępy: „Pióro roku ma ten mąż bez kregostupa charakter udawać, że go wcale nie ma”. — „Niezem genialny fakir zakopał się pod ziemię i udaje nieboszczyka”. — „Związek Strzelecki stwierdza tymczasem w uchwale zarządu głównego, że ten fakir nowoczesny żyje pod ziemią i uprawia politykę antyrządową”. — „Czy by przypadkiem nie czas temu kondotierowi na emeryturę, na odpoczynek”. — „Nikt dziś takiej służby krętackiej nie potrzebuje i t. d.”

Wybory do sejmiku gdańskiego.

Gdańsk, 13 listopada. (PAT). Dziś od godz. 9 rano do 6 wieczorem odbyły się wybory do sejmiku gdańskiego. Udział wyborców w głosowaniu był bardzo silny dzięki niezwykle wyjątkowej akcji, uprawianej przez wszystkie

stronnictwa. Do zakłócenia spokoju dotychczas nigdzie nie doszło.

Gdańsk, 13 listopada. (PAT). Do godz. 10.30 w mocy głosów polskich naliczono 5.100. Odpowiada to mniej więcej 4 mandatowi.

Kongres działaczy akademickich
w Warszawie.

Warszawa, 13 listopada. (PAT). Dziś w auli uniwersytetu warszawskiego rozpoczęły się obrady kongresu działaczy akademickich. W pierwszym rzędzie zasiedli przedstawiciele młodych jeszcze żyjących b. studentów byłej Szkoły Głównej, weterani powstania z r. 1863, obok prof. Stanisław Wojciechowski, b. Prezydent Rzplitej, i rektorowie uniwersytetu ks. Szlagowski i Szkoły Głównej gospodarstwa wiejskiego wł. Grabski, profesorowie wszystkich wyższych uczelni warszawskich i szereg innych wybitnych osób.

W dalszych rzędach zasiedli licznie przybyli na kongres działacze akademicki z różnych okresów i ze wszy-

stkich środowisk akademickich, położonych zarówno w granicach Rzplitej, jak i środowisk zagranicznych, skupiających większe grono polskiej młodzieży akademickiej.

O godz. 10 rano przybył p. Prezydent Rzplitej, którego powitał u wejścia prezes kom. organizacyjnego prof. Pomikowski. Następnie rektor uniwersytetu warszawskiego ks. Szlagowski w imieniu komitetu rektorów wyższych uczelni warszawskich powitał kongres, poczem p. Prezydent Rzplitej, opuścił salę obrad.

Po wyborze prezydium wygłoszono szereg referatów, między innymi prof. Kucharszewski wygłosił referat na temat „Rzut oka na rolę młodzieży szkół

wyższych w czasach porządkowych”, prezes ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy J. Rogowski na temat „Młodzież a społeczeństwo w życiu gospodarczym Rzeczypospolitej, akademickiej” oraz wicewojewoda Łopatto na temat „Rola starszego społeczeństwa w pomocy młodzieży akademickiej”.

Po referatach nastąpiła dyskusja, w której głos między innymi zabierał prof. St. Wojciechowski, Czermański, Dąbrowski i inni. W rezolucjach zebrani składają hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i stwierdzają, że akcja pomocy winna ogarnąć cały kraj i być znacznie wydatniejszą od obecnej, stwierdzają konieczność żywszej współpracy z młodzieżą akademicką oraz konieczność wydławania aktualnego pisma. Poza tem zebrani stwierdzają, że organizowanie kół przyjaciół akademika jest potrzebą chwili.

Podczas kongresu zgłoszoną została rezolucja dotycząca sprawy zamknięcia wydziału architektury Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, którą uzasadniał specjalny delegat prezes Bratnich Pomocy tej uczelni Zaremba. Referat odesłano do konferencji rektorów wyższych uczelni w Warszawie.

KATASTROFA SAMOLOTU
WOJSKOWEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 listopada. (G.) W dniu wczorajszym z posterunku policyjnego w Białołęce przyszła do władz warszawskich depesza, że po południu, w czasie barzy szałnej spady na szosę wskutek defektu motoru, lecący od strony Białołęki do Prużan samolot wojskowy.

Aparat, padając na szosę, rozbił się na drzazgi, a oficer pilot Mieczysław Herman, poniósł śmierć na miejscu. Ustalono, że lotnik wyruszył z Lidy w celach obserwacyjnych, natrafił najwidoczniej w powietrzu na silny prąd, a mając niedość regulacji pracujący motor, runął na ziemię i rozbił się.

ZE STOSUNKÓW ŁOTEWSKO - LI-
TEWSKICH.

Gdańsk, 13 listopada. (PAT). Z Rygi donoszą do pism tutejszych: Łotewski Związek nauczycieli ogłasza pod adresem rządu litewskiego list otwarty, w którym wyraża ubolewanie z powodu postępowania obecnego rządu litewskiego. Polityka rządu litewskiego — piszą autorowie listu — stawia pod znakiem zapytania niedawno odzyskaną wolność państwa litewskiego i równocześnie grozi wielkiem niebezpieczeństwem innym państwom bałtyckim.

Nauczyciele Łotewscy usprawiedliwiają się dalej z powodu swego miśszania się do wewnętrznych spraw Litwy i oświadczają, że czynią to jako przedstawiciele narodu spokrewnionego z narodem litewskim, który wskutek nierozumnego postępowania rządu litewskiego znaleźć się może w groźnej sytuacji.

O zasady polityki zagranicznej.

Jakie powinny być fundamentalne zasady programu polityki zagranicznej w odrodzonym państwie polskiem? Z jakich najogólniejszych, niezmiennych i niezależnych od konstelacji chwilowej na arenie międzynarodowej, płynąć mają założenia ideologiczne?

W monarchii absolutnej cele polityki zagranicznej były identyczne z celami monarchii i dynastji, w republice dotychczas były one celami części ludności, która republiką rządziła.

A dziś?

Odpowiada na to zasadnicze pytanie p. Z. Berezowski w „Polityce zagranicznej”, broszurce, która się ukazała jako 6 zeszyt wskazań programowych O. W. P. „Dziś, w dobie kiedy całkowicie uformował się i zorganizował nowoczesny naród, zwłaszcza w najnowszych czasach, kiedy cała Europa zorganizowana jest w państwa narodowe, kiedy się pojmuje środki, które państwo rozporządza, jako narzędzie polityki narodowej — celem polityki zewnętrznej, od którego wszystko się uzależnia, jest dobro narodu jako całości.

Dla uwidocznienia różnicy narodowego pojęcia polityki zewnętrznej od pojęć dawniejszych, wystarczy chociażby przyrzeć się zagadnieniu granic państwa z punktu widzenia tej polityki. Polityka monarchii i dynastji mogła dążyć do nieskończonego rozszerzenia granic pod warunkiem posiadania potęgi wojskowej, zdolnej zagarnięte ziemie utrzymać; polityka narodu, świadomego swego bytu i rozwoju, musi dążyć do posiadania takiego państwa, w którym ten naród może być zdolny do pozostania istotą rządzącą, do zachowania swej zwartości i do zabezpieczenia się od rozkładu na skutek przewagi pierwiastków obcych.

Szybki rozrost obszaru państwa przez zagarnianie ziem z ludnością obcą, odbierający państwu charakter narodowy, nie leży w interesie tej polityki. Polityka państwa narodowego nie godzi się z imperjalizmem.

Ewolucja polityczna ludów wpływa również na metody polityki zewnętrznej. Wystarczy tu przypomnieć pojęcia sojuszków. Dawniej sojusze były często sojuszami monarchów i ich domów, opartymi na pokrewieństwie, związkach małżeńskich itd. Służyły one nieraz interesom rodziny panującej w jednym kraju kosztem innego kraju.

Dziś, gdy celem polityki jest dobro narodu, pojęcie sojuszu wyłącza wszelkie poświęcenia. Każdej ze stron występującej w przynajmniej, zależy na tem, by jak najwięcej zyskać dla siebie i żeby nie robić żadnych nieopłaconych poświęceń dla drugiej strony.

Na cele i metody polityki zewnętrznej wpływa także rozwój stosunków gospodarczych i położenie ekonomiczne zarówno poszczególnych krajów, jak całego naszego kontynentu w układzie ogólnym — światowym.

Ostatniem słowem, najwyższym ar-

Zydowski „militarysta” — Włodzimierz Zabotyński.

„Niema żydowskiego państwa, bez żydowskiej armii”.

Znany radykał francuski Anatol de Monzie napisał ostatnio książkę o 10 największych karierach europejskich w ostatnich latach. Dziesięć rozdziałów poświęca autor m. i. Piłsudskiemu, Primo de Riverze, Dzierżyńskiemu, Rakowskiemu i... Zabotyńskiemu.

Możnaby poddać w wątpliwość różnorodne traktowanie Zabotyńskiego z wymienionymi ale romantyczna osobistość żydowsko-palestyńskiego militarysty, najpopularniejszego poety sjonistycznego i sjonistycznego polityka zasługuje całkowicie na uwagę.

Może nie z tej racji, że jak pisze de Monzie; „imię Zabotyńskiego wyjdzie na powierzchnię w dni, które niedługo nadejdą”, lecz przede wszystkim dlatego, że Zabotyński uosabia coś bardzo nam nieznanego u żydów; mianowicie żydowski militarysta romantyczny, z pewną zabobornością, uwydatnioną na razie na gruncie Palestyny.

A ten objaw, może specjalnie przez żydów ukrywany, nie jest dostatecznie znany.

„Żydowskim militarystą” nazwali Zabotyńskiego sami żydzi, jeszcze w r. 1925 nadając mu charakterystyczny przydomek „żydowski Piłsudski”. w tym czasie, kiedy Zabotyński groził Anglii „żydowskim bagnem”, za jej stosunek do sjonizmu.

Zabotyński jest bohaterem narodowym sjonistów, choć ci ubóstwiają go, pozostawiają pozornie w odosobnieniu. „Grupa Zabotyńskiego” na kongresach sjonistycznych składa się zwykle z samego Zabotyńskiego wyłącznie.

Zabotyński urodził się w Rosji; wszyscy wybitni żydzi rodzą się na Wschodzie, jak twierdzi Einstein.

Według charakterystyki francuskiego radykała, streszczonej przez „Hajnt” — jest Zabotyński.

„...myślicielem i bojownikiem, gdyż trzeba być bojownikiem, aby być sjonistą.

Ten syn odeskiej żydówki urodził się już sjonistą. Jako 6-letni chłopak zapytywał matkę: „kiedy żydzi mieć będą królestwo?”

„Potem nauczył się biec, gdy w 23 roku życia organizował w 1903 r. żydowska obronę przeciw pogromom”.

W czasie wojny, jako „honorowy pomocnik armii angielskiej organizuje legion żydowski walczący w Palestynie z Turkami. W r. 1921 rokuje ze Sławimskim w sprawie utworzenia żydowskiej żandarmerji, którąby towarzyszyła armji Petlury, z zadaniem bronięcia żydów... przed ukraińską armią.

„I dziś — pisze de Monzie — jest on żołnierzem, choć chwilowo zwolunym, ale w każdej chwili gotowym stanąć w szeregu, gdy Anglia, wykonująca mandat nad Palestyną, będzie potrzebować żydowskich karabinów dla odbudowy Jerozolimy”.

Po tych wyjątkach z wojskowej roboty Zabotyńskiego następuje jego pogląd na Palestynę i żydostwo:

„...On odrzuca system kompromisów, który praktykują Weisman i Sokolow; twierdzi, że mały jest mieć neutralność Anglii i pod jej osłoną prowadzić powolną i chwiejną kolonizację Palestyny.

Masowa kolonizacja jest robotą państwa. Posiadanie państwa przez żydów jest niezbędne dla sjonistycznej kolonizacji.

A nie może być żydowskiego państwa, bez żydowskiej armii. Żydostwo musi się bić, lub lepiej musi być gotowe, aby umieć się bić.

Już nie wystarczy samo szczekanie karabinem.”

gumentem polityki zagranicznej jest wojna. Otóż należy pamiętać, że i wojna dziś nie jest tem, czem była dawniej, skutkiem czego łatwość posługiwania się tym argumentem, została znacznie ograniczona. Postępy techniki wojennej pociągają za sobą nieznana przedtem morderczość w wojnie współczesnej. Obecnie do prowadzenia wojny już nie wystarczają dawne regularne armje zawodowe, trzeba uzbrajać i stawić na stopę wojenną cały naród i cały jego aparat gospodarczy.

W dzisiejszej wojnie niema zwycięzców. Są tylko mniej lub więcej pokonani. Olbrzymie bowiem ofiary, jakimś okupuje się zwycięstwo w polu, pociągają za sobą takie osłabienie sił narodu, że na przestrzeni lat jego energia polityczna pozostaje sparaliżowana.

Mając jasną świadomość zmian, jakie zaszły w samym pojęciu celów polityki zagranicznej, łatwo zrozumieć, że pierwszym warunkiem rozumnej i mocnej polityki zewnętrznej, służącej konsekwentnie i bez odchylenia swojemu celowi tj. dobru narodu, jest, ażeby sama istota prowadząca politykę, tj. naród był silny, spójny i tak zorganizowany, iżby mógł bez przeszkody wypowiadać w polityce swoją wolę i żeby żadne czynniki obce na tę politykę nie wywierały wpływu.

Należy pamiętać, że naród jest przedmiotem ciągłych ataków ze strony swych wrogów. Usiłują go oni zdeorganizować i zniszczyć, a przynajmniej uzależnić od siebie. Potrzebna jest przeto silna organizacja narodu, któryby potrafiła oprzeć się tym destrukcyjnym wpływom i zdołała zwalczyć nie tylko zabiegów agentów wrogich państw ale również nieuchwytną często działalność obcych interesów finansowo-gospodarczych oraz akcje różnych międzynarodowych związków masonskich, socjalistycznych i komunistycznych, które wszystkie mają tę właściwość, że naród, jako świadoma swoich zadań, praw i obowiązków jednostkę, rozkładają i niszcza.

KAWA RIEDLA

KONIE NA BIEGUNACH

od 22 zł. poleca Pierwsza Krajowa

KLINIK LALEK

LWÓW, ul. HALICKA 21. — Tel. 27-94.

Koniec Rasputina

Pamiętniki księcia Jusupowa.

Autoryzowany przekład z angielskiego. Ciąg dalszy.

Przy pierwszym naszym spotkaniu po owym powrocie z zagranicy, p. M. zaczęła rozmowę o Rasputinie. Opisała go, jako człowieka o rzadkiej mocy ducha, pełnego błogosławieństwa boskiego; zesłanego na ten świat, aby oczyścić z grzechów nasze serca i być przewodnikiem naszych myśli, woli i uczynków.

Pamiętam, że odrazu zająłem stanowisko sceptyczne, pomimo, że wtedy nie miałem nic przeciwko Rasputinowi. Słyszałem bowiem o nim bardzo mało. Znając pannę M. sądziłem, że poprostu przechodzi ona jedną z faz entuzjazmu typowego dla jej charakteru.

Lecz coś w jej słowach podnieciło moją ciekawość. Zadałem jej wtedy wiele pytań. Z wielkim ożywieniem i entuzjazmem p. M. opowiadała mi o „świeźszej postaci pątnika”. Jej opowiadanie było hymnem pochwalnym: Rasputin był uzdrawiaczem dusz, altruistą, niosącym pokój i pociechę strapionym; był nowym apostołem, emisarjuszem Boga; stał na zupełnie innej płaszczyźnie moralnej, aniżeli reszta ludzi; nie podlegał on ludzkim słabościom i występkom i całe swe życie

spędzał na praktykach ascetycznych i modlitwie.

Ożywienie i wiara p. M. nie napęliły mnie zbyt wielką wiarą w cudowne właściwości „pątnika”, lecz wzmogły ciekawość i chęć poznania go. Powiedziałem jej, że chciałbym zobaczyć tego zadziwiającego człowieka. Była za chwycona moim życzeniem i obiecała w krótkim czasie poznać mnie z Rasputinem.

W kilka dni później pojechałem do domu państwa G. nad Kanalem Zimowym. Kiedy wszedłem do salonu, Rasputina jeszcze nie było. Panna M. siedziała z matką przy herbatce. Obie były zdenerwowane i podniecone, zwłaszcza córka. Czulem, że niepokoi ją myśl, jakie wrażenie zrobi na mnie Rasputin, a chciałyby abym tak, jak i ona, został jego zwolennikiem. Matka i córka zdawały się być w stanie zdenerwowania, jakgdyby oczekiwano w domu pojawienia się cudownej ikony.

Stan kobiet tembardziej podniecał moją ciekawość i chęć zobaczenia „cudownego człowieka”. Nie czekaliśmy długo. Drzwi hallu otworzyły się wkrótce i Rasputin wszedł do salonu. Podszedł wprost do mnie i ze słowami „Dzień dobry, mój drogi, wykonał ruch, jakgdyby chciał mnie objąć. Odsunąłem się. Z niewyraźnym, jakby chorośliwym uśmiechem podszedł do panny M. i jej matki. Pocałował je obie bezceremonialnie, z wyrazem „pobłażliwej” łaskawości.

Na pierwszy rzut oka nie spodobał mi się; było w nim coś odrażającego. Średniego wzrostu, dobrze zbudowany, lecz raczej chudy, o niezwykle długich rękach. Duża głowa okryta była kudłatą czupryną. Nad samym czołem widna była szrama, powstała, jak się dowiedziałem później, od uderzenia, otrzymanego kiedy był jeszcze koniokradem. Wyglądał na lat 40. Miał na sobie długi surdut, szerokie spodnie i długie buty. Twarz jego była najzwyczajniejszą chłopacką twarzą — ordynarny owal, brzydkie rysy, obrosnięte brodą, długi nos; małe oczka patrzyły z pod krzaczastych drwi przez szywalącym wzrokiem. Cała postać zwracała uwagę; ruchy wydawały się zupełnie swobodne, a jednak było w nich coś dziwnego — coś podejrzliwego, tchórzliwego i szpiegującego. Naturalnie wszystkie te szczegóły zaobserwowałem później, nie zaś podczas pierwszego spotkania.

Pozdrowił nas i usiadł na chwilę. Nagle wstał i przez pewien czas chodził po pokoju szybko, małymi krokami, mrucząc coś niewyraźnie. Głos miał dość niski, wynowu niewyraźny. Piłszy herbatę i patrzyliśmy na niego w ciszy — panna M. z natężoną uwagą, ja z ciekawością i nieufnością.

W końcu Rasputin podszedł do stołu, usiadł w fotelu obok mnie i zaczął szczegółowo mnie obserwować.

Potoczyła się obojętna rozmowa. Rasputin najwidoczniej chciał utrzymać się w charakterze natchnionego

„starca” odzywał się stale tonem dyktatorskim. Mówił szybko, dużo, często jednak zacinął się. Cytował teksty Pisma Świętego bez związku i słowa jego robiły wrażenie chaotyczne.

Podczas, gdy mówił, śledziłem uważnie wyraz jego twarzy. Z pewnością było coś niezwykłego w rysach tego chłopca. Im dłużej patrzyłem się na niego, tembardziej frapowały mnie jego oczy: były one dziwne odpychające, wstrętne. Wogóle w jego twarzy nie tylko nie było widać nic duchownego, lecz przeciwnie, miała ona wyraz przebiegłego i lubieżnego satyra. Właściwością jego oczu było to, że były one, male, zupełnie prawie bezbarwne i bardzo głęboko osadzone pod ogromnymi brwiami, tak, że z odległości były one zupełnie niewidoczne — zdawały się być zagubione w oczodołach. Często trudno było się zorientować, czy te oczy są otwarte, czy zamknięte — i tylko przykre, kłujące uczucie świadczyło, że Rasputin patrzy i pilnie obserwuje. Spojrzenie jego ostre i przenikliwe sprawiało, że odczuwało się w nim istnienie jakiejś siły tajemnej, a nadnaturalnej. Uśmiech Rasputina zwracał również uwagę: był jednocześnie słodkobolesny, okrutny, zmysłowy a przebiegły. Całość wywierała wrażenie czegoś bardzo podłego, ukrytego starannie pod maską cnoty. (C. d. n.).

Copyright by Anglo-American News Paper Service.

— Młody.
— Przystojny?
— Ot, sobie...
— Zonaty?...
— Czort jego wie...
— Żeby też nie zapytał...
— Co mi tam!
— Panu wszystko nieważne! Kiedy wychodzicie?
— Nie wiem. Pewnie w końcu czerwca lub początkach lipca. Tymczasem zdajemy graniec.
— I cóż potem?
— Zobaczymy.
— Cóż będzie?
— Nie jestem prokiem.
— To nie odpowiedź.
— He, jakie pytanie, takie odpowiadać...
Bak mleszał zjadł herbacę. Wytrzeszczał zupełnie. Wi-
docznie wytężył wolę, zmuszał się do uprzejme dostojnego
spokoju.
— I wiecznie ten Kólczyński...
— Z kimże mam przestać?
— Prostać, pijak i osioł — wybuchła Mania — wódecz-
kowe stosunki!...
— Jakże tam w szkole? — rzucił niebacznie napaściwy,
w celu dywersyjnym.
— Także mądre, piśmięte pytanie. W szkole? Dużo
much... Ach, cóż to za los, nas, wyklętych, nieszczęśliwych —
uczonych chamskie dzieci... Gdzieby nie pan, na tym pustko-
win...
— A wycieczki nasze tej wiosny do lasu? — przysunął
się do niej Bak.
— Jagodobranie... Kukułka... — szepnęła — zapomina-
jesz Wilgotny leśny cien... Pamiętajasz różową bluzkę, tę, któ-
rąś rozewiał? A historię z mrowiskiem?...
— Jako Tellmę! — parsknął Konstanty.
— Tak, rozpusztniku — wymierzyła mu klapsa. — Tak.

W szpic bródka, strzępiastym wąsem, krótko ostrzyżona
czupryna, w leśnym, zużytem ubraniu i buciskach o rozwar-
tych paszczach. Duży brzuch dodawał dostojństwa małym
rozmiarom postaci.
— Witam, panie Wiklini! — zawołał przybył.
— Szacunek — niechętnie odpowiedział. — Rzadki gość,
rzadki...
— Tylko już nie gość.
— Na długo?
— Na stałe.
Wiklini oczy zaczęły latać, błyszcząc stałowo, złośliwie.
— A... na stałe? — cedził wolno — no, no, zobaczmy.
Czarny nasz chleb niesmaczny, mieszkanie przewiewne, bie-
da twarda. Nie świętowanie u nas. Ordynansów „mieszki”,
oby tam „niemrawa” dziewczka.
— Mocnym chłop, panie Wiklini — żołnierz.
— Tam! Na rządowym zoidzie — nie sztuka — tu...
Wiklini wlecił wzrokiem osadnika.
— Muszę jakoś nocleg sobie urządzić.
— Proszę! — rozłożył ręce stary, nie ruszając się
z miejsca. — Proszę! Wszak pan u siebie.
Gruszycki przestąpił próg i zaczął oglądać. Stwierdził,
że dwa najlepsze pokoje zajął już dawniej „zarządca”, a da-
wy salon przemienił na kuchnię. Zresztą pustki, ruina, nie-
chlujstwo. Skonstatował, że w jednej ubikacji grzyb rozsa-
dził posadzkę, a obok zsypano sporą kupę otrębów. W in-
nym pokoju zastał zapas zboża. Świnie i krowy Wiklina trzy-
mał w bocznym ganeczku dworu. Wszędzie przeciągi — wy-
bite szyby, wyrwane drzwi...
Opuszczył beztętnie ręce. Wiklina zachowywał się bier-
nie, w pozycji obronnej. Na pytania odpowiadał: — Wszyst-
kie ruchomości są moje. Ignacy z trudem zdobył wiązkę
słomy, poczem rozpoznał rewję.
Towarzyszył mu mrukliwie zarządca.
— Cóż pan myśli... było... rozszło się... niema — po-
wierał uparcie.

szczył rozpoczął grzeczny dyskurs z mocno ciętymi partne-
rami. Obojętna rozmowa nużyła niepojętnością mózgów,
przesiakiłych alkoholem, ocieężałość języków zniekształcała
wymowę.

— Czy prawda, że pan ma parę koni do zbycia? — za-
pytał we właściwej chwili Ignacy.
— Mam. To się robi, załatwinny.
— Jaka cena?
— Te, panie, stargujemy się...
— Tylko ja mam skapo gotówki...
— Głupstwo. Da mi pan zadatek — resztę w zbożu, po
żniwach. Czemu nie mam poczekać? Sąsiadka rzecz —
wytrzymam...
— Czy mógłbym obejrzeć?
— Co tam ciekawego? Koń, koniem! Cztery nogi ma-
ją... To szkapy. Gdzie teraz te konie? Do roboty, wywłoki...
— Może nie będą dla mnie?
— A pan gdzie lepsze wytrzaśnie? Jak Kólczyński nie
ma — to napewno już u nikogo nie znaleźć. Ja, panie, maj-
ster. Bywało, zawsze posyłam kobyły do Stodolskiego.
a miał ci on „hanglika”...
— Może to pół krwi konie?
— Jakto?
— No, po tym Angliku?
— Te, gdzież tam... Kudy?... Parszywstwo!... Tamte mi
djabli wzięli...
— Chodźmy, śpieszę się...
— Te, panie, pan człowiek z miasta: u nas nikt nigdy
nie gwałtuje... czas jest! Ot, za zdrowie Wojska Polskiego!
Godziny marudziły rozpacznie, gdy mamrotały nie-
wyrażnie.

— Od początku wojny wciąż służę — opowiadał Bak.
Siedziałem sobie, pamiętam, z żoną przy wieczornej herbacie
w moim mieszkaniu we Lwowie, aż tu przynoszą mi rozkaz
mobilizacyjny... Dowidzenia... na koni... tylem swoją kobietę
ogładał — umarła. Tłukłem się z Moskalami, a gdy wybuchła

— Człowiek stary kawaler — na co mi cała ta buda?
Dwie „stancje” zajmuje.

Pierwsza „stancja” okazała się czarną od much kuchnią,
w drugiej stał wielki, zagracaający sosnowy stół, także czar-
ne z brudu łóżko, parę zydl, kufer drewniany. Na ziemi stosy
ogarków; na szarych, popstrzonych ścianach obfitość owa-
dów zlatujących z nadworu — przez otwarte okna — i z
kuchni — przez niedomknięte drzwi. Nad łóżkiem wisiała
przestarzałego systemu, ruda od rdzy dubeltówka, wraz
z miejscowego wyrobu kilimkiem — jedyne to ozdoby bez-
ładnego lokalu.

Przy stole, na którym smętnie sterczała prawie pusta
butelka i niedogryzki przekąsek, siedział w rozpiętym mun-
durze, purpurowy na głowie, porucznik piechoty, zamglonymi
oczami na przybyśza łypiący.

— Pro-simy — wyjąkał chwilejnie Kólczyński. — Bardzo
rad jestem! Te, panie, zapas jest — wskazywał na fiaszczy-
nę... Motra! — ryknął przepożętnym basem. Wojskowe
u mnie goście... miło... To pan porucznik Bak, dowódca kom-
panii baonu celnego — — pan rotmistrz Gruszycki — proszę się
poznać... a jakże... zara... zara... Motra, cholera morska, gdzież
ja djabli noszę! — zakrzętał się gościnnie.

— Dziękuję! Ja na chwile... jadłem... w interesie...

— Te, panie, interes nie marka — czekać może cierpliwie
— mamy czas! Jakże? sprawa, sprawa — przyjeście, przy-
jęciem.

Mieczysław Kólczyński znikł, wrzeszcząc donośnie: —
Motra! Oszolomiony Ignacy słuchał ech potężnej i ciętej po-
lemiki gospodarza — zapewne z ową Motrą i, mimo iż utar-
czka słowna trwała dość nawet długo, nie zdołał wszcząć
rozmowy z osowiałym, ciężko rozsiadłym na stołku woj-
skowym.

Gdy owa właśnie Motra, przystojna i krzepka, choć
podwiedła baba, wniosła miski z rozpacznie nienęcącym ja-
dłem, a pan Mieczysław wtaszczył zastęp mnogi bulgoczą-
cych żółtawym płynem flaszek, rozpaczliwie trzeźwy Gru-

— Przesyłałem pieniądze! — A to co, nie kosztuje? — wskazał z godnością natrętowi dwie dzinury na dachu, zafatane nowymi gontami. — Pogałdowo pan zdaje rachunki. — Pewnie. Z cudzego grosza trzeba. — A inwentarz? — Co panu? Jeszcze „remanentów”? Czywiście — ani psal

— Jak pan prowadzi gospodarstwo? — Na spółkę z chłopami. — Czyli? — Pół nam, pół im za robotę. — Będziemy mieli... — Fige. Nasza połowę sprzedaliśmy Hierszkowi... Pan myśli, że żyłem z tych przesyłanych pieniędzy? Ha, ha — grosze. Sądzi pan, że to coś? Przecież marka leciała na pysk. Przekona się pan jakich tu środków trzeba. Obaczysz pan — osadzisz.

Obaczył, pojał. Musiał tworzyć z niczego. Skromne, zaoszczędzone fundusze zaledwie starczyły na kupno dwóch szkap, które przecież należało karmić. Ołoczło go wrocie usposobienie. Wściekły Wiklina ironizował pod maską życzliwej neutralności, podstępnie krzyżując plany, dziając traktmie i szkodził wie. Sasiadujący koledzy zazdrościli mu dwortu, wszak gołe pole dostał, a ten „intygant i spryciarz” zdobył dach nad głową. Chłopi uznali, że osadnicy to podle przybłędy, władający „ich” ziemią. Ignacego zaś złowrotgo uznali „za pana”, nieprawego spadkobiercę Stodolskiego. Kółczyński i inni drobni i najdrobniejsi, z gatunku miejscowych pól i ćwierć burzujów, zajęli stanowisko przychylnie wycekujące. Szmerząc po cichu, że ktoś tam, prawem powiernym kodeksowi kaduka, zasiadł w beznadziejnym dworze — życzącym raczej usmiechem witali przybyśza; po przez odnuchowa niechęć — przebiła sympatią do wojskowego-rodaka.

Po paru dniach ciężkich zmagani, Gruszycki wybrał się do Czabanki, najawszy furmankę, za odpowiednią nieobyciu, wyśrubowaną nielitościwie — cenę. Wysiadł skromnie przed bramą dziedzicowskiego obejścia. Na niechlujnym dziedzińcu opadły go zajądłe psy, które w porę jakiś łaskawca odpędził, ratując srodze narażone łydki zbyt skromnego gościa. Temniemniej przejście z psiarnią — mimo odwagi obowiązującej wojska — spowodowało nadmierne przyspieszenie wstąpienia w gościnne progi imię pana Mieczysława Kółczyńskiego. Uchybił Ignacy zwyczajom pierwszych wizyt, wpadł bowiem jak dymiący szrapnel do pokoju, niemal wyważywszy drzwi, które zatrzaśnięte z impetem rozwarły się przekornie znów, przepuszczając najbardziej zawziętego Brysia. Gość, miast przywitać uprzejmym ukłonem gospodarza, zgrabnym kopniakiem w pierw wyrzucił psa, poczem, sprawdzwszy, że klamka obowiązek swój spełnia uczciwie, rozejrzał się wokoło.

Stał w pokoiku najzupełniej pustym; pod nogami trzeszczały mu szczątki zniszczonej podłogi.

— Kto tam?... usłyszał donośne pytanie — czowo wliż?

Głos pochodził z za ściany. Ignacy rozmyślał jakby tam się dostać i usłyszał prowadzoną dalej, podniesionym głosem, rozmowę.

— Świństwo, powiadam panu! Znam tutajszych chamów. Wyjdziecie? A cóż z nami?...

Gruszycki chrząknął donośnie.

— Jakże to tam swołocz? — zainterpelowano go znów.

— To ja, Gruszycki, sasiad...

Rozległ się turkot odsuwanego gwałtownie krzesła i szybki krok.

— A gdzież to pan trafił? He...

— Jestem tu.

— Te, panie, zupełnie nie tędy — tam nikt nie mieszka, prosimy.

Kółczyński, spocony i potężnie czerwony, wiódł rotnistrza mrokiem słońce na przeciwną stronę.

bat, rozbrzmiewały gniewne, oburzone wykrzykniki ludzkie. Incydenty owe przedłużały znacznie czas trwania krótkiego przejazdu — wieczono się całą godzinę. Możliwie dokolatano do folwarku, w którym Bak rezydował. Porucznik zlaź i chwilejnym krokiem udał się do swej izby. Po drodze zdążył przewrócić jakiś ciężki przedmiot, wybił szybę w garku, nadepnął w sieni zaspane i wadzące zwierzę. Ordynans szybkoko rozwinął drzwi, co spowodowało dotkliwie — niespodziany karambol i soczyste przekleścia. Stanczyka schłudna, dostatecznie obszerne, opatrzone niezbędnymi sprzętami zaśnieła zaciśnie.

— A, panna Mania — mruknął bibosz, ujrawszy siedzącą na łóżku przystojną i młodą niewiastę.

— Dobry wieczór, panie Konstanty. Znowu, widzę, „skut” się pan z Kółczyńskim, ja zaś chciałam pogadać.

— I... i... i... co tam tego... może, tak miły cokołek. Prosi — bełkotał — jakże to odmówić?... Człowiek zazwyczaj zdrowie, powiada... I był tam rotnistrz... Zamykać drzwi! — ryknął do ordynansa, sadowiąc się na krześle.

Zolnierz wykonał rozkaz. Bak otworzył okno, zlekka rozpiął mundur.

— Przepraszam — wyrzekł przytomnie — minie to; narowiste konie, zmęczylem się.

Konstanty wypoczął chwilę, poczem — zawsze milcząc, wyszedł już w prostej linii; zmusił się do służbowych czynności i, prawie zupełnie „w porządku” — postaćcerowawszy — Lepej mi... — zapewnił — podadzą lebate..

Zolnierz, zapobiegliwie, dmuchał potężnie w samowar, zaporany sapał — czego wynikiem dwie, dymiące oparomwononego burzliwego płynu szklanki na stole, bochen rozkrojony chleba, twaróg, masło, a nawet tarturka potłomek.

— Co to za rotnistrz? — zapytała Mania.

— Gruszycki — ten z miedzynowieckiego dworu; przyjechał na stałe.

— Młody?

wojna z Włochami, posłali nas natychmiast na ten piekielny front. Cud, że mnie nie kropnęli! Wyprawę kijowską już na tyłach odbyłem. Teraz tkwię tu, dowodząc zbieraną drużyną baonu. Urządziłem się nieźle: zasiałem ogród, kupiłem krowę i świnię, mieszkanie mam znośne. Zamierzałem nawet się żenić... Tymczasem kasują nas!

— Cóż z sobą zrobicie?, z granicą jak będzie?

— Z nami? Albo przejść do policji, albo — na bruk! Do policji nie mogę — jam wojskowy. Taki podwładny, co to odnosi karabin i dziękuje za służbę — przepraszam! Z granicą? Zostanie na łasce losu!

— Cóż pan myśli?...

— Nic. Jestem ofiarą wojny. Niegdyś byłem zamożny, osiadły, belfer z zawodu. Straciłem miejsce, które zresztą po mnie zarosło. Czy potrafię uczyć? Zobaczymy. Cóż, jestem półczłowiek, taka jakaś bezcielesna mara. Grunt — znaleźć miejsce...

— Tak, jesteśmy pół ludźmi, raczej jakimi strzępami, cieniami wiotkimi — gorąco podchwycił Gruszycki. W przeddzień wyjazdu z Warszawy miałem sen, który spowodował to słuszne określenie. Zresztą czyż warto gadać?... Et!

Już szarzało na dworze, wódkę zaś wysączono doszczętnie, gdy Gruszycki, przeplaciwszy sromotnie, nabył stary wóz i chabety, rozumiejąc, że choć niekorzystną zawiera transakcję, lecz umożliwia mu ją kredyt, coprawda kosztowny. Wracal więc biedny rotnistrz do Miedzynowiec tarabaniącym złowrotgo wozem, drobiaćkami niezdarnie szkapami.

— A czemże pan je wykarmi? — pożegnał go Kółczyński — powietrzem?

— Trawą z ogrodu — odparł smutnie.

— Te, panie — mizerja!

A porucznik Bak gnał do swego nadgranicznego posterunku, w okazałych parę kasztanów. Miał do przebycia pięć wiorst drogi, wiodącej przez falistą okolicę. Zolnierz powozić nie umiał, konie ostro rwały, a że widocznie w zły bywały rękach, znarowiły się parokrotnie. Wówczas pracował

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

Z pracy nad wychowaniem fizycznym we Lwowie.

Akcja ogólnego wychowania fizycznego i sportu na terenie m. Lwowa wkracza obecnie na właściwe tory. Zainteresowanie kompetentnych czynników i społeczeństwa wzrasta a liczne grupy ćwiczącej młodzieży wskazują na to, że Lwów usiłuje odzyskać utracone dominujące stanowisko w sporcie polskim.

Miejski komitet wych. fiz. i przysp. wojsk. z zapobiegliwym sekretarzem p. mjr. Jedrychowskim pracuje bardzo intensywnie nad umożliwieniem szerokim masom młodzieży uprawiania sportów letnich. W tym celu zaprojektowano budowę dwóch boisk sportowych we Lwowie w dzielnicach które dotąd nie posiadały ich wcale tj. na wzgórzach Pilichowskich i Bogdanówce. Na rozpoczęcie robót wspomnianych boisk sportowych przewidziano kwotę 15.000 zł. Z innych dochodów prefinansarza budżetowego MKWi i PW. na uwagę zasługuje budowa budynków stałych w obozie letnim wychowania fiz. w Pasiecznej, zakup sprzętu sportowego i subwencja 8000 zł. dla Tow. Zabaw Ruchowych jedynej instytucji, która może w największym stopniu pracuje społecznie w kierunku wychowania fizycznego. Również dzięki poparciu miejskiego komitetu Towarzystwa Zabaw Ruchowych po kilkuletniej przerwie przystąpiło w tym roku do organizacji kursów narciarskich dla młodzieży lwowskich szkół średnich. Nie zapomniano również o jednym z najpopularniejszych sportów zimowych tj. saneczkarstwie. Uprawianiem dotychczas „dziko” często na ulicach miasta. W bieżącym sezonie miejski komitet zamierza wznieść prawidłowy tor saneczkowy na drodze Kisielki zaopatrzony w elektryczny wyciąg.

Jednym z czynników, który w pierwszym rzędzie zmógł czynnie zainteresowanie sportowe na gruncie lwowskim jest ośrodek wych. fiz. i przysposobienia wojsk. dla społeczeństwa m. Lwowa przy DOK. VI. z p. pułk. Lewickim na czele. Akcja ośrodka, po przełamaniu pierwszych trudności w tym roku, skierowana jest głównie na wyszkolenie jak największej liczby instruktorów we wszystkich gałęziach

sportu. W tym celu zorganizowano w bieżącym sezonie cały szereg kursów dla pań i panów, jak kursy gimnastyczne, bokserskie i szermiercze. Z powyższych kursów korzystają niemal wszystkie kluby lwowskie przy czem podkreślić należy zainteresowanie kursami ze strony Sokoła Macierzy, który na kursie szermierczym posiada 100 członków.

Ośrodek lwowski obok organizacji kursów, przydziela bezpłatnie instruktorów, daje inwentarz i sprzęt sportowy. Kierownikiem ośrodka we Lwowie jest znany sportowiec polski por. Józef Baran, którego działalność w roku ubiegłym dała bardzo piękne rezultaty.

Z inicjatywy Polsk. Zw. Narciarskiego zorganizowano ostatnio we Lwowie przedolimpijski ośrodek narciarski, popierany przez Miejski Komitet WF. i PW., który w najbliższym czasie zaangażuje trenera szwedzkiego Stolego i Ośrodek DOK., który udzielił instruktorów.

Organizację ośrodka narciarskiego przeprowadził kpt. R. Loteczka, zaś ćwiczeniami kieruje znany fachowiec w tej dziedzinie prof. T. Dregiewicz i por. Baran a opiekę lekarską sprawuje dr. Dubowski.

Postęp w dziedzinie wychowania fizycznego naszej młodzieży należy zanotować z radością. Zaznaczyć też należy że środków finansowych na te cele dostarcza gmina, która ofiarowała na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego do 1 marca 1928 r. 65 tysięcy zł.

Pomimo tych dobrych chęci pozostały jednak pewne bardzo ważne dziełny jakby w zapomnieniu: są we Lwowie szkoły średnie nieposiadające dotąd sal gimnastycznych; 18.000 młodzieży szkół powszechnych nie ma ani jednego odpowiedniego boiska do gier i zabaw, brak we Lwowie choćby jednej pływalni, podczas gdy np. Warszawa posiada już ich dziesiąt kilka nad Wisłą a niezależnie od tego buduje pływalnie kryte wewnątrz miasta. Są to rzeczy ważne z tego powodu, że chodzi tu o młodzież szkolną, przeważnie tę najmłodszą.

Wł. Humen.

Dookoła igrzysk olimpijskich.

OLIMPIADY A POLSKA.

Jako pierwsza z zapowiedzianych broszur, ukazała się nakładem Polskiego Komitetu Olimpijskiego książeczka propagandowa pod powyższym nagłówkiem, pisma p. Mariana Raszke. Na jej dostępną i zrozumiałą dla każdego treść składają się: wyjaśnienie genezy nowożytnych Olimpiad, kilka rysów z historii olimpiizmu, udział Polski w dotychczasowych Olimpiadach oraz znaczenie społeczne igrzysk. Nie wielką tą broszurkę ilustrowaną szeregiem zdjęć, w obecnym okresie przedolimpijskim każdy z zajęciem i pożytkiem może przeczytać.

SIEĆ PODKOMITETÓW OLIMPIJSKICH.

Jak wiadomo Polski Komitet Olimpijski, kierujący całokształtem przygotowań do IX-ej Olimpiady, powołał do życia w Zakopanem Podkomitet Olimpijski, którego zadaniem jest przede wszystkim moralna i materialna opieka nad uruchomionym tam przesłano od miesiąca ośrodkiem treningowym dla sportów zimowych. Poza tem Podkomitet będzie prowadził energiczną propagandę na całym Podhalu na rzecz współdziałania społeczeństwa w

zapewnieniu odpowiednich środków polskiej ekspedycji do Amsterdamu. Obecnie Polski Komitet Olimpijski przystępuje do tworzenia podobnych Podkomitetów we wszystkich ważniejszych miastach Rzeczypospolitej, dzięki czemu skoncentrowana dotychczas w Warszawie akcja przedolimpijska ogarniać będzie szersze warstwy i grupy ludności.

HOLANDJA W OLIMPIJSKIM TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ.

Olimpijski turniej piłki nożnej ma już zapewnione powodzenie. Weźmie w nim udział większość państw europejskich, drużyny amerykańskie, japońska, kanadyjska, Egipt i Połudn. Afryka.

Do turnieju tego Holandia przygotowała się ze szczególną pieczołowitością, nic dziwnego. Zainteresowanie turniejem, a z nim i dochody kasowe wzrastać będą w miarę posuwania się w serii rozgrywek narodowej reprezentacji holenderskiej, gdyż olbrzymia większość publiczności właśnie w tych grach najwięcej będzie zainteresowana.

Trzecie miejsce, zdobyte w olimpijskich turniejach w Londynie. Sztok-

holmie i Antwerpii, oraz czwarte w Paryżu, ożywiają nadzieje Holendrów, że przy swojej publiczności i we własnym klimacie zdołają oni wywalczyć sobie miejsce w finale. Toteż trening olimpijskiej drużyny holenderskiej będzie bardzo intensywny. Oprócz całego szeregu gier treningowych z zawodcami angielskimi — Holandia rozegra następujące poważne mecze międzypaństwowe: 20 listopada z Niemcami, 11 marca z Belgią, 1 kwietnia rewanż z Belgią w Antwerpii, 22 kwietnia z Danią i 6 maja ze Szwajcarią w Bazylei.

ILE KOSZTOWAĆ BĘDZIE AMERYKAŃSKA EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA.

Co cztery lata na Igrzyska Olimpijskie przyjeżdża liczna i wspaniale wy-

ćwiczona drużyna Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. I w przyszłym roku do Amsterdamu przypłyne specjalny okręt, wiozący przyszłych zwycięzców, a Yankesi zapewnią swej reprezentacji wszystkie możliwe wygody i udogodnienia. Ta wyprawa po laur olimpijski, ceniony w Ameryce nieomal jak w starożytnej Grecji — będzie kosztowała olbrzymie sumy, bo jak obliczają — 875.000 dolarów.

GRECJA NA IGRZYSKACH AMSTERDAMSKICH.

Małutka Grecja, w której stolicy odbyły się w 1896 roku pierwsze nowoczesne Igrzyska Olimpijskie, wysłała do Amsterdamu bardzo liczną drużynę reprezentacyjną, składającą się z 40-tu do 50-ciu zawodników.

==

Rozgrywki piłkarskie.

CZARNI—HASMONEA 4:0 (2:0).

Po raz pierwszy rozegrane w bieżącym sezonie zawody towarzyskie na śniegu, świadczą najwymowniej o tem, że kierownictwa sekcji piłki nożnej z chwilą, gdy idzie o zdobycie kilkuset złotych, nie wahają się nawet narażać swoich graczy na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i kierując się z gruntu fałszywą zasadą utrzymywania drużyny w ciągłej kondycji, organizują wątpliwej wartości sportowej zawody towarzyskie w nieodpowiednich warunkach atmosferycznych.

Niezapominajmy, że piłkarstwo polskie znajduje się obecnie u progu rozgrywek olimpijskich, a pozbawione współzawodnictwa zagranicznego utraciło w bieżącym sezonie wiele swoich walorów. W dodatku kluby nie starają się nadrobić strat powstałych przez brak spotkań międzynarodowych i organizują tego rodzaju zawody towarzyskie, w których gracze pierwszych drużyn manierują się niepotrzebnie, zaś rezerwowi także niewiele korzystają, a nawet tracą przez granie na „takiej psiej” pogodzie.

Należałoby raczej umożliwić piłkarzom swoim korzystanie z gimnastyki sportowej i uczciwej zaprawy zimowej, jako przygotowania do Olimpiady, tem bardziej, że brak wyćwiczenia jest u lwowskich drużyn aż nadto widoczny, zaś każdy prawie piłkarz lwowski jest pod względem swej budowy karykaturą typu sportowca, przez nadmierne wyrobienie nóg przy kompromitującym bym rozwoju ramion i górnej części ciała.

Apelujemy tedy do Zarządów klubów, by się nad tem zastanowili i zakończyli na ten rok tę bezmyślną zabawę.

Zawody rozpoczęto z małym, bo za ledwie 75 minutowym opóźnieniem. Boisko pokryte śniegiem i dotkliwe zł-

mno, oraz rezerwowe składy drużyn, wpłynęły bardzo ujemnie na poziom zawodów.

W pierwszej połowie gry zdecydowaną przewagę utrzymują Czarni, zaś po przerwie zdekompletowany napad Hasmonai zagraża kilkakrotnie bramce Czarnych, lecz bezskutecznie. Bramki dla Czarnych zdobyli: Sawka 2, (jedną z karnego), Nastala 1, Lewiszka 1.

Sędziował p. Przybylski. Widzów za ledwie 700.

Zdaje nam się, że tym wynikiem prześadziła Hasmonaea zbyt pochopnie przy pisany sobie tytuł „Mistrza Lwowa” i „ekstra klasy polskiej”. Wł. H.

POZNAŃ. Warta—Turyści 3:0 (walkover), ponieważ Turyści nie chcieli się zgodzić na sędziego kpt. Barana. Zawody o mistrzostwo Ligi. Warta I B. — Olimpia 5:2.

KATOWICE. Śląsk—Garbarnia 3:0 (walkover). Decydujące zawody o mistrzostwo Lig okręgowych. Zawody zostały przerwane na kilkanaście minut przed końcem, ponieważ Garbarnia nie chciała zgodzić się na rzut karny podjętowany przez sędziego p. Nawrockiego. — IFC.—Policjini KS. 5:4. — Amatorski KS.—Ruch rezerwowy 7:4. — Mysłowice—JKS. Tarnowskie Góry 6:4. — Orzeł—Kresy Królewska Huta 3:0. — Pogoń (Bytom 9)—Śląsk (Tarnowskie Góry) 7:1.

WARSZAWA. Warszawianka—Makabi 5:0 (4:0). — Legia—Skra 12:2 (6:2).

ŁÓDŹ. Łódź—Górny Śląsk 7:1 (3:0), zawody międzymiastowe. Bramki strzeliłi Aldek 3, Hofmann 3 i Sowiak dla Łodzi, oraz Geisler z karnego dla Górnego Śląska.

STANISŁAWÓW. Pogoń (Strzy) — Górka 2:2 (1:1). Bramki strzeliłi dla Pogoni Lachowicz z karnego i 1 samobójcza, dla Górki Nebelski. Sędzia p. Brach.

Święto sportowe gimn. męskiego im. „Jordana” P. A. Warzenicy.

Na wychowanie fizyczne naszej młodzieży zwracają obecnie coraz większą uwagę dyrektorowie naszych zakładów. Niema miesiąca, by nie odbywały się zawody międzyklasowe szkolne i międzyszkolne. Prym pod tym względem wiodą zakłady prywatne. I tak w pryw. gimn. męskim przy ul. Listopada odbył się trójbój, w którym I. miejsce zdobył Deiler Adolf (kl. V) 1443.20 punktów. 2) Roszkiewicz Marian (kl. VII) 129.65 p., 3) Wieleżyński Leszek (VI), 4) Frański Br. (kl. VII). W poszczególnych konkurencjach w

biegu na 100 m. 1) Deiler 12". 2) Roszkiewicz, 3) Bierniecki; w skoku w dal 1) Deiler 5.12 m., 2) Kustanowicz (kl. VI), 3) Gładysz (kl. VII); w skoku w wyż: Wieleżyński 1.42 m., 2) Wanke (kl. VII), 3) Kules (kl. VII); w rzucie dyskiem 1) Wieleżyński 32.18 m., 2) Bładek (kl. VI), 3) Josefsberg (kl. VI); pchnięcie kulą: 1) Roszkiewicz 9.39 m., 2) Frański, 3) Kulaś (kl. VII).

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród, poprzedzone serdeczną przemową dyr. Warzenicy.

==

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Budapeszt Ferenevarosi — 3:1 6:0.
Hungaria-Kispesti 8:0. Attila-Boczkaj 5:1.

Wiedeń. Rapid-Sparta 2:1 (1:0). Zawody finałowe o puchar środkowo-europejski. Sedla p. Elinars z Holandji. Widzów 30 tysięcy.

Wien-Austria 3:1. Admira-Slovan 2:1. Hakoach-BAC. 2:2. Sportklub-Simmering 2:1.

Zagrzeb. Gradjański-Concordia 2:1. Amsterdam. Holandia-Szwecja 1:0. Wrocław. DFC. (Paga-Wrocław 4:1.

Kronika sportowa.

Lekkoatletyczne minima przedolimpijskie Komisja Sportowa Polskiego Związku Lekkoatletycznego ułożyła w porozumieniu z trenerem Klumbergiem listę minimów dla kandydatów olimpijskich z zastrzeżeniem, że tylko w razie osiągnięcia wyznaczonego minimum dany zawodnik może startować na Olimpiadzie amsterdamskiej. Minima te przedstawiają się następująco: 100 m — 11 sek., 200 m — 22.6 sek., 400 m — 51 sek., 800 m — 1:59, 1500 m — 4:06, 5 km. — 15:40, 10 km. — 33:00, maraton — 3 godz., 110 m. płotki — 16 sek., 400 m. płotki — 57 sek., skok w dal — 685 cm., skok w wyż — 180 cm., skok o tyczce — 3.55, rzut kulą — 13 m., rzut dyskiem — 42 m., rzut oszczepem — 55 m., dziesięciobój — 7000 pkt

Wspaniały rekord samolotowy. Słynny lotnik włoski de Bernardi osiągnął na monoplanie Macchi nowy rekord szybkości aeroplanowej, a mianowicie 477.876 km. na godzinę.

Kronika stanisławowska.

Stanisławów, 10 listopada.

Z pobytu p. Prezydentowej. W poniedziałek bawiła w naszym mieście p. prezydentowa Mościcka. Na dworcu powitali dostojnego gościa przedstawiciele władz z p. wicewoi. Koncwieczem na czele, poczem odbyło się posiedzenie Woj. Komitetu pomocy powodzianom. Popołudniu zwiedziła p. prezydentowa miasto; między innymi była w kościele parafialnym i cerkwi katedralnej. Następnego dnia odjechała p. prez. Mościcka w stronę Kosowa. Inni członkowie Centr. Komitetu zwiedzili inne powiaty najwięcej dotknięte powodzią.

Z sali teatralnej. Ostatnio wystawił nasz teatr „Dziady“ Mickiewicza. — Rzecz przygotowaną z możliwą w naszych warunkach starannością i dużym nakładem pracy, odegrał nasz zespół z pietysmem i szczęśliwie na ogół. Z wykonawców na chwalebny wzmiankę zasługują pp. Helleński. Hudetz, Ostropolski, Sawka, Korczowski Adam oraz panie Wostrowska, Hrubówna, Fidererowa, Reszytarska.

W poniedziałek znowu gościł w naszym mieście lwowski teatr miejski z operą „Don Pasquale“. Kierownictwu teatru lwowskiego należy się szczerą wdzięczność za tę tak miłą wizytę. Tak świetny zespół z pp. Okońska i Zopolhem na czele, jak i orkiestra pod batutą p. Lehrera, wreszcie i dekoracje, pozostawiły po sobie niezatarte wrażenie. Takich wizyt jak najwięcej.

Z KS. Rewera. W niedzielę popoł. odbyła się uroczystość wręczenia pucharu zwycięskiej drużynie „Rewera“, która w zawodach futbolowych uzyskała pierwsze miejsce. Puchar złożył w ręce prezesa klubu p. Ziobrowskiego burmistrz miasta p. Chowaniec, poczem odbyły się zawody z lwowską „Pogonią“, które zakończyły się sensacyjną klęską „moralnego mistrza Polski“ w stosunku 4:1. Nic więc dziwnego, że duma rozpięta ciągle pierś zwolenników tak dotychczas lekceważonej „Rewery“, która słusznie ma prawo upominać się o wejście do Ligi Państwowej.

Przykre refleksje budzić musi widok do niemożliwości odrajanego kościoła parafialnego. Czas najwyższy, aby ten przykry stan rzeczy raz usunąć. Ograniczamy się narazie do tego tylko przy pomnieniu

Poświęcenie mogił żołnierskich.

Wczoraj w niedzielę odbyło się na cmentarzu tyczakowskim poświęcenie pomników bohaterów naszych z czasów walk kościuszkowskich, napoleońskich i ostatniej doby z roku 1920.

Punktualnie o godzinie 10 wobec zebranych organizacji i stowarzyszeń przy współudziale władz państwowych odsłonięto pomniki, poświęcone pamięci oficerów zadwórzankich na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Poświęcenia dokonał ks. Tadeusz Kunze, modlitwę odśpiewał chór Bardu, piękne zaś przemówienie nad mogiłami Zadwórników wypowiedział jeden z uczestników walk pod Zadwórzem p. Henryk Nowy. Po przemówieniu złożono wieńce na grobach, pochyliły się sztandary, orkiestra wojskowa zagrała hymn narodowy.

Po poświęceniu tych pomników zebrani udali się na grób ks. Bobrowicza, nad którym przemówił uczestnik powstania 1863 p. Hirsch. Stąd skierowano się na groby żołnierzy kościuszkowskich: śp. Pióreckiego, którego grób objęła w stałą opiekę szkoła żeńska im. Kościuszki, śp. Zarumby, nad którym objęła opiekę szkoła żeńska im. Zimorowicza i śp. Czołowskie

go, nad którym opiekę objęło gimnazjum p. Kistryna. Po odśpiewaniu pieśni przez chór żeński i przemówieniu p. Józefa Białyni Czołodeckiego złożono na grobach wieńce o barwach narodowych, a orkiestra zaintonowała hymn narodowy.

Stad udano się na grób śp. Benedykta Kolyszki, generała wojsk polskich z czasów Stanisława Augusta. Grób ten objęło w opiekę prywatne gimnazjum p. Warzenicy. Po poświęceniu pomnika przemówił pułkownik Żurowski. Wkońcu udali się uczestnicy do grobu Józefa Reichana, nad którym opiekę objęło IX. gimnazjum we Lwowie. Po poświęceniu płyty kamiennej przemówił p. Weber, poczem również złożono na grobie wieńce a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Pomniki na grobach oficerów zadwórniańskich stanęły staraniem Małopolskiej Straży Obywatelskiej, na innych zaś grobach staraniem Polskiego Towarzystwa opieki nad grobami bohaterów, którego prezes p. Marian Weber, przy każdej sposobności stara się o godne uczczenie żołnierza polskiego.

Święto katolickiej młodzieży.

UROCZYSTOŚĆ KADETÓW. — ŚWIĘTO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wczoraj w dniu św. Stanisława Kostki młodzież katolicka Lwowa obchodziła doroczne swoje święto. Uroczystości odbyły się bardzo poważnie i okazałe, świadcząc o tężyznie i charakterze młodzieży lwowskiej.

Z wielkim uznaniem należy podnieść przede wszystkim uroczystość w Korpusie Kadetów, który za piękną inicjatywą kapelana Korpusu ks. mjr. Piłina jak co roku, uczcił święto uroczystym obchodem. Młodzież Korpusu wystąpiła o godz. 9 rano przed ołtarzem św. Stanisława w kościele garnizonowym OO. Jezuitów Mszy św. Nabożeństwo celebrował ks. dziekan Bogucki w asystencji ks. Piłina, a wzniósł kazanie skierowane do młodzieży wygłosił ks. major Truszkowski, kładąc na sercu braci wojskowej z zakładu wojskowego, by nie kierowała się opinia ludzi bez wiary — tam gdzie stanąć należy śmiało w wyznaniu Boga i najświętszych ideałów. W nabożeństwie wzięli udział: gen. Sikorski Dow. DOK, płk. Widacki, komendant Korp. Kad. z całym gronem oficerów i wychowawców, komisarz rządowy p. Strzelecki pp. Matkiewicz i Frankowski i liczni przedstawiciele władz świeckich. Po nabożeństwie odbyła się defilada na pl. Marjańskim przed gen. Sikorskim i licznie zgromadzoną publicznością. Wzorowo masyzerowali Kadeci, dając dowód swej tężyzny młodzieńczej, zdając temsamem raport ze swojego wychowania, jakie daje im zakład wojskowy. Dodać należy, że młodzież kadeccka najpiękniej prezentuje się wśród szeregów wojskowych.

W nabożeństwie i defiladzie wzięli udział wszystkie organizacje katolickiej młodzieży.

Po południu odbyła się przepiękna uroczystość w Związku Młodzieży Polskiej przy ul. Gródeckiej w własnej sali Związku. Akademję ku czci św. St. Kostki zaszczylił swoją obecnością ks. arcybiskup Twardowski; pozatem zauważyliśmy ks. kan. Dziurzyńskiego, ks. prof. Szydelskiego, grono pań opiekujących się młodzieżą rękodzielniczą, reprezentantów prasy, liczną publiczność itd. Salę wypełniła szczerze młodzież rękodzielniczą, zjednoczona w Związku. Akademia rozpoczęła się produkcjami muzycznymi młodzieży, poczem przedstawił młodzieży Związek wygłosił przemówienie okolicznościowe; z kolei wychowankowie Bursy Związku odegrali bardzo udanie je dnoaktową sztukę pt. „Śmierć św. St. Kostki“, po której zabrał głos czci godny Arcypasterz, wzywając młodzież w serdecznych i pięknych słowach do służenia Ojczyźnie i kościołowi w myśl zasad i cnót katolickich św. St. Kostki. Przy końcu ks. arcybiskup Twardowski zwrócił się osobno do głównego opiekuna młodzieży, kuratora Związku, ks. kan. Dziurzyńskiego i dziękował zarówno jemu, jak i dyrektorowi Figurze za ich wielkie serce, które opiekuje się młodzieżą, wychowując ją na dobrych obywateli. Następnie ks. Arcybiskup udzielił zgromadzonemu błogosławieństwa, Młodzież z entuzjazmem wzniósł okrzyk na cześć dostojnego Gościa.

Cała uroczystość miała przebieg bardzo serdeczny i należy z uznaniem podnieść wydatną pracę tej organizatorów i opiekunów, zasługującą na pełne poparcie społeczeństwa.

==O==

Sztuka i ekran.

Kinoteatry „Apollo“ i „Lew“. — „Gracz w szachy“. — Wytw.: „Cinemas“ i Jean de Mealy, Paryż. — Reż.: Raymond Bernard. — W rol. gł.: Ch. Dullin, Edyta Jehanne i P. Blanchard.

Nie mogąc się zdobyć na własny wielki film historyczny, powinniśmy być wdzięczni Francuzom za sfilowanie jednej karty z dziejów naszych walk o niepodległość, gdyby...

Otóż to „gdyby“. Wszystkie znaki na ziemi i niebie zdają się przemawiać

za to, że Rosja przestała już być mroczną w świecie filmowym i że w poszukiwaniu „egzotycznych“ tematów reżyserzy obficie zaczęli czerpać ze skarbnicy naszych dziejów i literatury. Niebezpieczeństwo zaś tkwi w konwencjonalnym zazwyczaj oddaniu owego „egzotycznego“ tła i dowolnościach reżyserskich. Tak np. reżyser francuski zdaje się wierzyć w to, że powstanie w Wilnie wybuchło za sprawą tanczki polskiej, znieważonej przez o-

ficera rosyjskiego, albo też, że powstańcy nosili sztandar z wizerunkiem jakiejś „hrabianki Raszyńskiej“.

Gdyby można było abstrahować od tych grubych usterek historycznych, rażących każdego Polaka, można by uznać film za godny widzenia, a to ze względu na interesującą reżyserję R. Bernarda, twórcy „Cudu wilków“. — Metoda jego polega na wyładowaniu akcji przygotowanej w wielu metrach taśmy, w kilku znakomitych pod względem kinowym scenach.

Tak było w „Cudzie wilków“ stworzonym dla jednej tylko sceny wilków; tak jest w „Graczu w łachy“ — gdzie w trzech scenach kulminuje akcja scena, w której patrioci chórem śpiewają hymn, wspaniała szarża kozaka (zdejmowana, jak wiadomo w Polsce i pamiętna z powodu katastrofy, jaka przy tem miała miejsce) wreszcie niezwykle oryginalne sceny w muzeum manekinów. Jest tu rozwiązany ciekawy problem kinetyczny ruchu tych manekinów, scena w której manekiny otaczają rosyjskiego oficera, ma coś z niesamowitych wizji Kordjana, gdy idzie zabić Konstantego.

Z wykonawców najlepszym był Ch. Dullin, inteligentny odtwórca roli tajemniczego barona Kempelena. Widowski towarzyszy „pianie“ (dosłownie jakiegoś zespołu chóralnego).

KINO „PALACE“. — „W siódmym niebie“. — Wytw.: „FOX-FILM“ w Ameryce. Reż.: Frank Borzage. W rol. gł. Jannett Gaynor i Karol Fanel.

Temat niby stary: on ratuje ją z rąk wściekłej macochy, ona przypadkiem dostaje się do jego mieszkania, miłość, a potem wojna rozłąka, tęsknota i... happy end. A jednak... to co nam pokazano, było tak niezwykle, tak miłe że niewiedomo, czym się więcej zachwycić, czy grą nieznaną zupełnie artystki, czy reżyserją, czy zdjęciami.

Zacznijmy od początku. Reżyserja Borzage'a (nie wiem nawet, jak barbarzyńskie nazwisko wymawia) lubuje się w wyrazistych fragmentach i powiększeniach. Cały nastrój koncentruje się u niego w jakimś porzuconym medaliku, kipiącym dzbanku, drobnym ruchu ręki. Cały film właściwie prawie, że nie ma obrazów, a tylko takie drobne kamee. Indywidualność reżysera przemawia do nas od początku do końca i wyłacza swe piętno na najdrobniejszej scenie.

Osobny rozdział należy się zdjęciom a nazwisko operatora winno figurować złotem literami na czele filmu. Jest zadziwiające, jak precyzyjnie potrafi on podążać z aparatem za osobą poruszającą się i jak niezwykle używa nastawień. Tak np. widok z dna kanału, albo widok z deski ułożonej między dwoma poddaszami — są czemś tak specyficznym kinowym, że wogóle trudno oddać słowami osiągnięte wrażenie.

Wreszcie gra. Pierwszy raz widziałem tę artystkę, a jestem całkowicie pod jej urokiem Jannett Gaynor łączy dziewczęcy urok Liliany Olsh z subtelnym kunsztem Elzb. Bergner. Nie jest piękna, nawet nie ładna, ale gra tak naturalnie, tak swobodnie, że porównawczo odtwarzanej postaci dziewczyny z bruku paryskiego. Przytem nie naśladuje ona żadnej ze znanych artystek, mimo niezaprzeczonych cech podobieństwa.

Sam film mimo pewnych reminiscencji („Cyganie“, „Wielka Parada“) ogromnie miły. Ilustracja muzyczna byłaby dobra, gdyby nie jakiś szaleniec, który walił co sił w bęben, ilekroć na ekranie ukazywano wybuch granatu.

Dawno nie pisałem o „Chimerze“. A szkoda, bo jakkolwiek sam znane już poprzednio wszystkie wyświetlane filmy, to przecież nie jeden z cyfelników nie widział niektórych perełek, które wznawia „Chimera“, tak np. jeden z najlepszych polskich filmów: „Bunt krwi i żelaza“ idzie obecnie w skromnej salce przy ul. Akademickiej.

st. II.

Wiadomości bieżące.

14

Listopad

1927

Poniedziałek

Józefata

Jutr: Leopolda

Wschód słońca 7-21

Zachód 16-07

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 14 bm. o 7.30 wiecz. „Wśród sukien roztańczonych”.
Wtorek 15 bm. „Tosca”, występ Smirnowa.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 14 bm. o 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet”.
Wtorek 15 bm. „Najpiękniejsza z kobiet”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 14 bm. o g. 7.30 wiecz. „Wielka Rewja warszawska”. Zniżki ważne.
Wtorek 15 b. m. o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Rewja warszawska”. Zniżki ważne.
Środa 16 b. m. o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Rewja warszawska”. Zniżki ważne.

KINOTEATRY.

Apollo: Gracz w szachy.
Chimera: Bunt krwi i żelaza. Kochanka Szamoty.
Kopernik: Żyd wieczny tułacz.
Marysienka: Żyd wieczny tułacz.
Lew: Gracz w szachy.
Pałace: W siódmym niebie.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, ul. Dzieńduszyckich 1. 1) Jubileuszowa wystawa Związku Artystek Polskich od 10—3. 10265

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że już rozpoczęliśmy wstrzymywać wysyłkę dziennika PT. Prenumeratorom tak zamiejscowym jak i miejscowym którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty za listopad.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu powyższej prenumeraty.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dalszy ciąg powieści pt. „Cienie”.

— Rewja „Humor rządzi” w Teatrze Małym. Artysty teatrów warszawskich „Qui pro Quo” i „Perskiego Oka” zachęcani niebawym przyleciem jakiego doznała Rewja „Humor rządzi”, przedłużają swoją gościnę we Lwowie. Znakomity program oklaskiwany tak gorąco przez rozbawioną publiczność, pozostaje na afiszu do środy 16 bm. włącznie. Od dziś tj. od poniedziałku 14, zniżki ważne.

— Program Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego na bieżący tydzień: W czwartek dnia 17-go listopada 1927 — początek i godzinie 20-tej koncert. Lucyny Robowskiej — pianistki z Warszawy. Program obejmuje wyłącznie utwory polskich kompozytorów.

— Pierwszy śnieg i mróz. W nocy z soboty na niedzielę spadł we Lwowie pierwszy śnieg, wczoraj zaś chwycił nas w swoje kleszcze pierwszy tegoroczny mróz, przypominając, że stańliśmy u wrót zimy. W Warszawie już w ciągu soboty padał lekki, wilgotny śnieg. Również w Zakopanem i koło Gdyni upadł śnieg.

— Z Czytelników Akademickiej. W środę 16 bm. o godz. 19.30 odbędzie się w lokalu Czytelników Akademickiej (Łozińskiego 7) zebranie informacyjne z referatami z dziedziny ideowego, samopomocowego i naukowego życia akademickiego. Wstęp wolny.

— Z Młodzieży Wszepolskiej. Ważne zgromadzenie Koła lwowskiego odbędzie się we czwartek 17 bm. o godz. 19 w sali Czytelników Akademi-

Słynny Włodzimierz Gaidarów i przepiękna LIANE HAD, ukaza się w najbliższych dniach w najwspanialszym super-szlagierze produkcji Niemiec-Francuskiej pt.: **BIŁA NIEWOLNICA**
Odwieczna pieśń żaru płonącej Krwi — Kraina haremów.
„KOPERNIK” „MARI SIENKA”

Mydło do golenia „TLEN”

DAJE OBFITĄ, NIE WYSYCHAJĄCĄ PIANĘ. 10804n

Wielkie włamanie kasowe.

„PEKŁY” DWIE KASY W BIURACH ZWIĄZKU KOOPERATYW RUSKICH PRZY UL. ZIMOROWICZA.

Wczorajszej nocy włamywacze-kasiarze, prawdopodobnie obcego automatu, dokonali włamania kasowego w biurach ruskiego „Centro-sojuzu” przy ul. Zimorowicza 20, gdzie rozbili dwie kasy żelazne a zabrawszy ich zawartość, zbiegli bez śladu, pozostawiając na miejscu rękawiczki, w których „pracowali” oraz precezyjnie wykonane narzędzia, służące do włamania.

Włamywacze dostali się do gmachu Związku ruskich kooperatyw od strony sąsiedniego podwórza. Dobrze zapewnieni o terenie swego nocnego występu wiedzieli, że w dalszej kamienicy, gdzie mieści się ów „Centrosouz”, mieszka jedynie dozorca, wobec czego warunki zdawały

się jak najlepiej sprzyjać zamierzonemu planowi.

Włamywacze dostali się najpierw na ganek I. p., wytłoczyli szybę a gdy tylko dolna część okna była zakratowana, nie trudną była dla nich przeprawa przez górną kwaterę. Sprawcy zabrali się najpierw do rozbicia wielkiej kasy pancernej, która jednak była pusta.

W trzecim pokoju włamywacze rozcięli drugą kasę żelazną, z której zabrali 14.000 zł. i 300 dolarów, a znajdujące się w kasie ruble carskie, hrywny i marki polskie porozrzucali po podłodze, przyczem znaczną ilość hrywień potargali w strzępy. Po dokonaniu włamania sprawcy zbiegli w nieznanym kierunku.

oknie” przy ul. Łozińskiego 1. 7, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komisy kontrolującej, 2. Wybór nowego zarządu, 3. Wniosek i interpelacje. W razie braku kompletu następnego zebranie odbędzie się o godz. 19.30 w tym samym lokalu. Uchwały jego są ważne bez względu na ilość członków.

— „Nasze stanowisko wobec nowego zarządu miasta”. Na ten interesujący temat mówić będzie w piątek dnia 18 listopada o godz. 7 wiecz. mec. dr. Pie racki w Związku Ludowo-Narodowym. Blizsze szczegóły podamy później.

— Pogrzeb śp. Wandy Medweckiej, zmarłej w dniu 11 listopada we Lwowie odbędzie się dziś w poniedziałek 14 listopada o godz. 2 popoł. z kaplicy anatomii przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski.

— Z Rodziny Sierociej otrzymaliśmy następujący list: „Zarząd Rodziny Sierociej na posiedzeniu odbytem dnia 10 b. m. postanowił złożyć jak najserdeczniejszą podziękę za pełne życzliwość artykuły umieszczone z okazji dnia zaduszkiego, a których skutek przeszedł wszelkie oczekiwanie, gdyż nie tylko miejscowa ludność, ale także społeczeństwo na prowincji zostało tem poruszone, o czem świadczy liczne składki płynące na Rodzinę Sierocą. Ponieważ zarząd Rodziny Sierociej nie jest w stanie wszystkim dobrodziejom podziękować, przeto uprasza jak najuprzejmiej Szanowną Redakcję, by od siebie raczyła umieścić krótkie podziękowanie dla ofiarodawców”.

— Śp. Leon Kajdan, b. podkomisarz PP., zmarł w sobotę we Lwowie na udar sercowy. Śp. Kajdan pracował w oddziale policji politycznej, i w związku z głośną sprawą Steigera został na żądanie pewnych znanych czynników spensjonowany. Tut. organ „sanacyjny” zamieszczając wzmiankę o zgonie śp. Kajdana, w sposób wysoce nietaktowny podał, że wstawił się on „nie-ludzkim katowaniem więźniów”, o czem pisał Żeromski w „Przedwiośniu”. Stwierdzić należy, że śp. Kajdan po ukazaniu się „Przedwiośnia” odniósł się listownie do Żeromskiego z żądaniem wyjaśnienia odnośnego ustępu i uzyskał od Żeromskiego przyrzeczenie, iż w następnym wydaniu „Przedwiośnia” ustęp odnośny zostanie opuszczony. Pogłoski zaś o rzekomym „katowaniu więźniów”, jak wykazało szczegółowe śledztwo, pozbawione było wszel-

kich podstaw, co u mogiły Zmarłego stwierdzić należy w imię prawdy.

— Echa kinowej imprezy. Po zamknięciu dochodzeń wstępnych policja odstawiła w dniu wczorajszym do dyspozycji sędziego śledczego aresztowanych pod zarzutem zbrodni oszustwa Józefa Tarnawskiego, Stanisława Huńkę i Marijana Burakowskiego. Cztery, Filipowski aresztowany za sutenerstwo przed kilkunastu dniami — pozostaje w więzieniu śledczym. Równocześnie oddano sędziemu śledczemu papiery, dotyczące owej prawdziwej kinowej afery oraz kilkadziesiąt fotografii adeptów i adeptów sztuki kinoteatralnej, którzy poszli na lep reklamy Filipowskiego i Burakowskiego. Przy sposobności musimy z całą stanowczością napietnować niesumienne, a tak charakterystyczną dla partyniactwa tut. organu „sanacji” „Dziennika Lwowskiego” wzmiankę, jaka się ukazała wczoraj w związku z aferą kinową. Oto reporter „Dziennika Lwowskiego” już raz w swoim czasie dezawuowany w innej sprawie przez własny organ, usiłuje wmieszać w oszukańczą aferę Filipowskiego i Tarnawskiego, — także i b. sekretarza Obozu Wielkiej Polski p. Polańskiego, który, jak stwierdza policja i wynik śledztwa, pozostaje zupełnie poza nawiąsem tej kryminalnej afery. P. Polański był istotnie członkiem „Rozwoju”, jak wielu innych ludzi, z pobudek ideowych i pełnił tam rzeczywiście zresztą od niedawnego czasu funkcje skarbnika, ale z szajką oszustów nie miał nic wspólnego, czego najlepszym dowodem jest fakt, znany chyba dobrze reporterowi „Dz. Lwów.”, że policja nie prowadzi przeciw niemu żadnych dochodzeń. Nieustanną próbę wmieszania człowieka uczciwego w kryminalną aferę, zupełnie mu obcą należy jak najsurowiej napietnować i potępić.

— Sprawcy napadu na wywiadowcę — przytrzyman. Donieśliśmy wczoraj o napadzie dwóch nieznanymi sprawców na wywiadowcę Jana Pajackę, którego jeden z napastników ugodził jakimś tępym narzędziem. Pajackę w obronie własnej użył broni, strzał jednak chybił, sprawcy zaś zbiegli w kierunku ul. Piłsudskiego. W krótkim czasie potem zostali oni przytrzyman. Byli nimi Piotr Kozak i brat jego Zygmunt, zamieszkał przy ul. Piłsudskiego 48. Odstawieni zostali do aresztów policyjnych.

— Znowu wypadek samochodowy. Do szpitala powszechnego przywieziono w dniu wczorajszym Antoniego Drozdę, który dostał się pod koła samochodu nr. 2579 i odniósł znaczne obrażenia. Wypadek wydarzył się na ul. Piłsudskiego. Szofer Michał Stankiewicz, który prowadził wspomniany samochód, został aresztowany i oddany do aresztów policyjnych.

— Nieznani nożownicy napadli wczorajszej nocy na Edwarda Drohobyckiego, zamieszkałego przy ul. Kordeckiego 47, a pobawiwszy go, zadali mu kilka ran nożami. Sprawcy zbiegli. Drohobyckiego przewieziono do szpitala powszechnego.

— Krwawa awantura w barakach PAST-y. Pomiedzy robotnikami PAST-y zamieszkałymi przy ul. Łyczakowskiej 1. 102 wynikła wczoraj między g. 8 a g. 9 wiecz. sprzeczka, która przeszła w bójkę. Robotnicy rzucili się na siebie z nożami w ręku, padły strzały rewolwerowe, przyczem Piotr Sydor 19-letni robotnik został zabity, a Michał Stec, 20 lat liczący został ciężko ranny. Kilkunastu robotników, którzy brali udział w tej krwawej awanturze sprowadzono do wydziału śledczego, gdzie toczy się śledztwo w celu wykrycia sprawców tego zabójstwa. Dochodzenia prowadzi referent Chrzczanowski.

— Pod polską banderą. Polskie bandery na masztach 6 statków „Żegluga Polskiej” powiewały ostatnio w następujących portach zagranicznych: Statek „Warta” po wyjściu ze Sfaxu w Algierze z ładunkiem 3.300 ton fosfatów, dnia 6 bm. zawiął do portu Oran w Afryce w celu uzupełnienia bunkru i tegoż dnia odpłynął do portu Nemour, skąd zabierze dodatkowo 150 ton trawy morskiej i uda się wprost do Gdańska, „Poznań” dnia 5 bm. przybył z Manchesteru do Korsøer (Dania) z ładunkiem 1917 ton koksu, „Wilno” 5 bm. przybył z Tine Dock do Sunderland (Anglia) skąd zabierze węgiel do Korsøer, „Kraków” 7 bm. odpłynął z Gdańska do Sztokholmu z ładunkiem 2.670 ton węgla, „Katowice” 7 bm. odpłynął z Gdańska do Narriköping z ładunkiem 2750 ton węgla, „Toruń” 3 bm. odpłynął z Gdyni do Vallvik i wyładowuje 2580 ton węgla.

Radjofon.

Poniedziałek, 14 listopada.

Warszawa (1111) godz. 12: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT., oraz nadprogram. — Godz. 13: Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, PAT., oraz nadprogram. Godz. 16.25: Nadprogram i komunikaty. Godz. 16.40: Odczyt pt. „Stanowisko języka polskiego wśród innych języków słowiańskich”. Godz. 17.05: Komunikaty PAT. Godz. 17.20: „Technika i ekonomia pracy pamięciowej”. Godz. 18.15: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”. Godz. 19: Komunikat rolniczy. Godz. 19.15: Rozmaitości. Godz. 20.30: Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w jęz. francuskim. Koncert wieczorny poświęcony muzyce włoskiej. Wykonawcy: Róża Benzełowa (fort.), Lidia Kmitowa (skrz.), Umberto Macnez (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) Godz. 22: Sygnał czasu i komunikaty lotniczo-meteorologiczny, policyjny, PAT., sportowy oraz nadprogram.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 15 listopada. (G). Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 14 bm.: Na zachodzie, południu i w środku kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym, naogół umiarkowanym z przelotnymi opadami (śnieg). Na północnym zachodzie jeszcze pochmurno z opadami. Chłodno, w nocy przymrozki. Slaby, lub umiarkowany wiatry zachodnie i północno zachodnie.

Z ruchu wydawniczego.

* Ks. Ignacy Charszewski: „Z bo-
jów o Żeromskiego (IV)”. — Włocławek 1927, in 8-vo str. 32. Cena 1 zł.

Zasłużony, choć w kołach liberalnych bardzo niepopularny senior publicystyki katolickiej, rozprawia w powyższej broszurze o przebiegu swojej rozprawy sądowej w Poznaniu w lipcu br., przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Przeglądu Porannego” (tamtejszego organu sanacji) za znieważenie w druku. Szło o brutalny artykuł, jaki w tem piśmie umieścił pisujący w „Wiadomościach Literackich” p. Stef. Papee, a który w wysokim stopniu obrażał ks. Charszewskiego i godził w jego cześć kapłańską. Wszystko na tle stosunku do Żeromskiego i „Przedwiośnia”, którego to Żeromskiego ks. Ch. zwalcza, ale w granicach dozwolonej krytyki, nie tykając jego wartości artystycznych, a osadzając go jedynie z punktu widzenia społeczno-narodowego. Wydał on już przedtem trzy podobne rozmiarami broszury, gdzie szczegółowiej wyłożył swoje oryginalne, nieraz bardzo ostro sformułowane, poglądy na rolę twórczości Żeromskiego w życiu Polski współczesnej. Można się z ks. Ch. spierać o to i owo, można nie podzielać pewnych, dość skrajnych jego sądów, lecz z drugiej strony trudno też nie podziwiać rzadkiej odwagi cywilnej autora, bezwzględnej szczerości przekonań, niepospolitych zdolności dydaktycznych, a przede wszystkim owego integralnie katolickiego spojrzenia na świat i umiejętności stosowania kryteriów etyki do zagadnień, związanych ze społecznymi celami literatury pięknej. To też wszystkie 4 broszury ks. Ch. są ważnym i ciekawym przyczynkiem do historii oddziaływania Żeromskiego na społeczeństwo i kształtowania się opinii o jego dziełach. Mimo ich, częściowo „zaściankowego” charakteru (batalia polemiczna o Żer. rozegrała się głównie we Włocławku), przeczyta te broszury z zajęciem każdy, nieuprzedzony do autora, a pragnący zorientować się w zapatrywaniach obozu katolickiego na

Gospodarka kolejowa na stacji w Zimnej Wodzie.

Na najbardziej ruchliwym punkcie komunikacyjnym, na którym od lat kilkudziesięciu(!) odbywa się przechód ludności z gmin Zimna Woda, Kałtwasser, Zimnawódka, Konopnica, Suchowola i z terytorium b. obszaru dworskiego kolonii uzdrowiska na stację kolejową w Zimnej Wodzie, Lwowska Dyrekcja kolejowa niespodziewanie zamknęła w ubiegłym roku to przejście drutami a następnie zbudowała tam parkan.

Interweniującym w tej sprawie delegatowi wyżej wymienionych gmin oświadczono w Lwowskiej Dyrekcji kolejowej, że zamknięcie dotychczasowego przechodu nastąpiło z powodu obowiązujących przepisów kolejowych, wzbraniających przechodu przez tory. Dziwnie wygląda nagła ta troska Dyrekcji kolejowej o przepisy (aż po kilkudziesięciu latach). Inne zaś krążą na miejscu na ten temat wersje, to gdy ostatecznie po długich staraniach, kolonia urzędniczo-robotnicza uzdrowiska uzyskała oficjalną zapowiedź ze strony Dyrekcji kolejowej, że dla komunikacji terenu kolonii ze stacją kolejową, zostanie urządzona nad torami kładka. Należało liczyć się z tem, że Dyrekcja Kolei Państwowych rychło przystąpi

do wykonania swej zapowiedzi. Dodać zaś należy, że przy dobrej woli, sprawa ta nie nastręczałaby Dyrekcji kolejowej trudności, gdyż jak nam wiadomo, kładka jest każdej chwili do dyspozycji, i raczej zawadza na stacji kolejowej w Przeworsku skąd ją się ma przenieść.

Mimo to jednak, sprawa kładki dla stacji kolejowej w Zimnej Wodzie spoczywa od szeregu miesięcy dotąd na biurku referenta w Dyrekcji kolejowej we Lwowie, a ludziska przełazała przez parkany i druty, kalecząc i rozbijając się, lub... jak złoczyńcy są łapani przez policję i stawiani przed sąd.

Przy tej sposobności należy jeszcze podnieść postępowanie naczelnika p. Muzykarza i banmistrza p. Niedzielskiego. W czasie wakacji, kiedy przebywało mnóstwo letników, by uprzyjemnić im pobyt na letnisku, kazali oni słupy wysmarować tłustą, czarną mazią, aby przełazący smarowali sobie „za karę” odzież.

Zapytujemy, kiedy się raz skończy ta udręka i ustanie ten skandaliczny stan, który pokrzywdzoną ludność coraz bardziej rozgorycza, a równocześnie przynosi moralną ujmę tej władzy, która ten stan spowodowała.

ideologię twórcy „Dziejów grzechu”.

C. L.

* M. Maria Loyola: „Jezus z Nazaretu”. Historia Jego życia opowiedziana dzieciom. Przełożona na język polski i wydanie skrócone przygotowała R. Mrozowicka. Lwów 1927, nakład Tow. „Biblioteka Religijna” i Bractwa wyd. św. Józefa. Str. 288 i 20 obrazków. Cena 4'80 zł.

„Stwierdzamy z boleścią, że we wszystkich krajach rośnie zgubny wpływ ducha naszego wieku. Staramy się go zwalczać i chociaż zdaje się nam prawie niemożliwym otoczyć dziecko atmosferą sprzyjającą rozwojowi życia katolickiego, to jednak nie powinniśmy zaprzestać walki. Jeśli nie możemy w zupełności zniszczyć za-

trutych ziarn i wstrzymać wpływu ducha świata, który powoduje niewiarę, załamanie się obyczajów i obojętność religijną, to przynajmniej możemy przygotować środki zaradcze. „Si scies donum Dei — gdybyś poznał dar Boży!” Gdybyśmy byli w stanie dać poznać tym umysłom które dopiero się otwierają, powab Boskiego Mistra, gdybyśmy mogli rozwinąć przed ich oczyma piękno Jego Boskiego przykładu, z całą pewnością wysiłki nasze nie byłyby w całości niepożyteczne.

W żywocie tym niema oczywiście wszystkiego, co nam Ewangelia mówi o Zbawicielu, natomiast główne zdarczenia z Jego życia przedstawione są z wielkim bogactwem szczegółów. — Było to potrzebne, by trafić do wy-

braźni dziecka, uczynić postać Zbawiciela żywą, zdolną działać na duszę młodego czytelnika i wywierać wpływ na jego umysł i serce. Opisy te są nie tylko żywe ale i dokładne.”

Do powyższych słów O. H. Thurston S. J., wypowiedzianych w przedmowie do wydania angielskiego, nie trzeba wiele dodawać. Jedynie należy podkreślić, że w tym żywocie niema nic z legendy, że wszystko jest ściśle historyczne, że odpowiada dogmatyce i Ewangelii i te właśnie przymioty, połączone z wielką żywością opowiadania, nadają książce niepoślednią wartość. Tłumaczenie poprawne. Książkę możemy polecić wszystkim, którym Osoba Zbawiciela jest droga.

Ze świata.

+ Znaczenie opinii publicznej. „Bernard Grasset”, jedna z największych w Paryżu firm wydawniczych postanowiła zbadać, jakie względy skłaniają ludzi do kupowania nowości literackich, i w tym celu załączyła do świeżo wypuszczonej powieści: „Le diner chez Olga” młodego autora Rene La-Porte'a doskonale zredagowany kwestionariusz następującej treści: „Dlaczego nabył Pan tę książkę? Czy spodobał się Panu tytuł? Czy zwróciło na nią Pańską uwagę sprawozdanie w prasie? Przez kogo podpisane? Czy też dowiedział się pan o niej z ogłoszeń? Gdzie wyczytanych? A może mówił Panu o niej znajomy jego? Jakież było zdanie o niej Pańskiego przyjaciela? Czy inne powody zdecydowały o kupnie książki przez Pana?” Wydawcy zaznaczają, iż ankieta ta ma na celu ułatwić pracę nie tylko księgarzom, ale i debiutującym na polu literatury pisarzom — informując ich o przyczynach i sposobach rozpowszechniania wydawnictw wśród szerokiego ogółu. Za pierwsze sto odpowiedzi Grasset daje premję w postaci cennych książek, co z pewnością przyczyni się do powodzenia i powieści La-Porte'a i samej ankiety.

—o—

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

10 groszy za wyraz.

REPERACJE zegarków, precyzyjnie wykonuje Dobrowolski - Rozwadowski, Lwów, Akademicka 2. (hotel George'a). 11449

KAPELUSZE i woale żałobne poleca w wielkim wyborze Topolnicka, Kopernika 1, pasaż Mikolascha i piętro. 11654

PIERZE
WŁADZISŁAW WEBER, Lwów, BATOROGÓZ 1050

BIZUTERIA: wszelką, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Buszek, Lwów Akademicka 6, telefon 7472

OBOWIE najnowszą rasę najtańszej w katolickim magazynie „Jedność” pl. Kapituły 2, l. p. 8445

MOTOCYKL specjalny model dwucylindrowy z przywózkiem okazjnie sprzedam. Włodzimierz P., 11 listopada 18 1106

OFICERSKIE sukna na płaszcze, mundury sprzedaje najtaniej firma Witels, Kutowski 7 udzielając kredytu co dziesięć miesięcy przy cenach ściśle gotówkowych. 11309

FRANKI, kapy, dywany, portjery, chodniki, materje meblowe najodpowiedniej sprzedaje Wank, diac Marjański 5, l. piętro. 11589

GRZYBY: wysyłam pocztą za za-
liczką, franko ładne wy-
brane grzyby (najmniej 5 kg.) po 20 zł. za
1 kg. tak samo powidła śliwkowe z cukrem
w beczułkach o kg. za 11 zł

F-a Mendel STUMMER
Kosów (obok Kołomyży). 11419

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE
10 groszy za wyraz.

ZAPŁACE czynsz z góry, za mieszkanie z luksusowym komfortem 4-5 pokoi, niedaleko śródmieścia, natychmiast do objęcia Zgłoszenia: Hulińska, ziemianin, Myców op. Bełż. 11163

POSZUKUJE pomieszkania 2-3 pokoje, kuchnia z komfortem, w śródmieściu ewentualnie przy ulicach: Żybkiewicza, Mikołaja, Długosza, Supińskiego, Kalcza za odstępem. Zgłoszenia pod „Komfort” Reklama Prasowa Chorzówczyna 7 10181

POTRZĘBY pokój ordynacyjny i poczekalnia codziennie na 2 godziny. Zgłoszenia Lekarz K. Administracja. 11493

POSADY POSZUKIWANE.

4 grosze za wyraz.

LEŚNIK z wyższym wykształceniem, kilkuletni praktyk, obznajomiony z gospodarką lasową poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pisemne do administracji pisma pod „Praktykę”. 11502

LEŚNICZY ze szkołą lasową, egzaminem rządowym, 9-letnią praktyką w lasach rządowych i prywatnych poszukuje posady. Zgłoszenie do administracji Słowa Polskiego pod „Leśniczy”. 11301

NAUKA I WYCIOWANIE.

8 groszy za wyraz.

NIEMIEC udzielać lekcji po domach poszukuje Zgłoszenia: Administracja pod „Sumienie”. 11589

UDZIELAM korepetycji i przygotowuję solidnie do wszelkich egzaminów gimnazjalnych. Wiadomość: Zająski, Chorzówczyna 17, (po południu). 11245

ROŻNE DONIESIENIA.

8 groszy za wyraz.

Hallo! Telefon Nr. 26-90
zamawiać można

AUTO-DOROŻKI za opłatą
niższą od taksometru w firmie

„LUMEN”
Lwów, plac Mariacki 4.

Tamże można zamawiać także samochody luksusowe na śluby, wycieczki i t. p. za osobną umową. 11653

NA RATY Gotówką 10% taniej

MEBLE

od 5 zł. tygodniowo sprzedaje każdemu
„FAMETA”
FABRYKA MEBLI, Lwów, ul. Krasińskich 18a
(drugi dom od Kaźmierzowskiej).

Fabryka pantofli i papuczy

Lwów, ul. Wronowska 4 (boczna Kopernika)

poleca i wykonuje **PANTOFLE** wszelkiego rodzaju, **PAPUCZE** na podeszwie skórzaną i filcową. **PAPUCZE** na buciki a la śniegowce, buty do polowania i t. p. 10555

FABRYKA MOTORÓW W MANNHEIMIE

TOW. AKC.

poszukuje na Małopolskę Wschodnią

ZASTĘPCY

celem rozsprzedaży 11611

Diesla silników stałych m. Benz

za prowizją.

Biura techniczne lub osoby z tą branżą obeznane upraszamy o pisemne zgłoszenia wraz z podaniem referencji do: **Motoren-Werke, Mannheim, Tow. Akc.**, dawniej Benz, oddział budowy silników stałych. — Biuro sprzedaży:

Gdańsk, Pfefferstadt 71



Jedynie płatki owsiane

Quaker Oats

— Idealnie oczyszczone —

są wolne od łuski drzewnej,
drażniącej kisielki. Zawierają
one wielkie ilości witamin
odżywczych.

Przedstawicielstwo: Kazim. Lubieniecki
Lwów, Podlaskiego 7. 11612

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.
8 groszy za wyraz.

ZŁOTY zegarek damski „Movado” owałny, na rękę został zgubiony dnia 9-go bm. w przejściu przez ulicę Hochmuckiego ku Parkowi Strylskiemu, znalazca otrzyma sówią nagrodę u sekretarza teatru Małaga przy ul. Grodeckiej. 11647